Drugie nadzwyczajne wydanie. **Cena 30 hal.**

Nr. 5 Kraków, poniedziałek 6 stycznia 1919 Rocznik XXVIII.

6 K miesięcznie z odsyłką

(bez odsyłki 5 K). W Niemczech miesięcznie 6 m.

Cena numeru pojedynczego **26 h**

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Zastępstwo na Warszawę: Biuro dzienników „Promień", Warszawa, Widok 19.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 50 h, w nadesłanem K 1·50. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Szczegóły nieudałego zamachu stanu.

Odezwa do narodu.

Nikczemna robota.

W chwili, gdy armia polska gotuje się do wielkiej akcyi obrony Litwy i Lwowa, wśród kłamliwych wrzasków prasy pod komendą „Kuryera Codziennego", Głosu Narodu" (organ biskupa Sapiehy) w Krakowie, a niepoczytalnych wprost ataków endeckiej prasy w Warszawie, w chwili, gdy z Zachodu i południa grożą ciężkie niebezpieczeństwa granicom Polski, banda endeckich i arystokratycznych konspiratorów postanowiła **uwięzić rząd i rozbić armię!** Bo gdyby zamach się udał, gdyby uwięziono Naczelnika Republiki, wówczas większość armii zwróciłaby broń przeciw zwycięskim spiskowcom, lud by powstał przeciw gwałcicielom endecko-klerykalnym i w obliczu wrogów zapanowałaby w Polsce **krwawa wojna domowa!**

W świetle zamachu okazała się cała obłuda Grabskich i całe dyletanctwo Paderewskich, którzy sądzili, że wystarczy kilka namaszczonych frazesów, kilka bankietów, chorągwi, banderyi, aby ująć rządy w kraju biednym, zniszczonym, rozdartym walkami stronnictw.

Robotnikom mówiono, że trzeba się łączyć z endecyą i klerykałami, a tymczasem przygotowywano zamach i mord! Jedni deklamowali o „miłości", a drudzy w zmowie przygotowywali granaty ręczne... Jeszcze nie umilkły wiwaty, a już zagrzmiały karabiny.

Bo to, co się stało w nocy z soboty na niedzielę w Warszawie, przygotowywano staranie i u nas w Galicyi!

„Legia oficerska" zamiast bić się pod Lwowem, aresztuje ludzi na prowincyi, o kim się powie, że jest „socyalistą". To wystarcza.

„Legia akademicka" zamiast bić się pod Lwowem, trzymaną jest w Krakowie. Gdy prezydent ministrów Moraczewski przyjechał do rodziny na święta, w pierwszej kompanii powstał plan, żeby pójść tłumnie do jego prywatnego mieszkania i znieważyć go! To mają być części „wojska"... I ta „Legia" za rozbijanie się po kawiarniach kosztuje 10.000 koron dziennie!

W Tarnowie w restauracyi na dworcu oficerowie głośno zapowiadali, że należy usładzić ze świata Piłsudskiego!...

A prasa endecka, a „Kuryer" i „Głos Narodu" codzień szczuła przeciw państwu, przeciw rządowi, przeciw Naczelnikowi państwa, codzień lżyła robotników, chłopów, każdego, kto uznawał warstw pracujących prawo do rządu!

Wobec tych objawów nie wolno dłużej być bezczynnym i pobłażliwym.

Nie jest to sprawa pp. ministrów, lecz sprawa Republiki i istnienia narodu!

Dlatego lud żąda **sądu**, żąda **kary** i żąda **zapobiegania** zbrodni. Jeżeli do robotników, którzy strzelali na wojsko, kazano strzelać, to arystokraci i endecy chcący zniszczyć **całą** Republikę! winni być surowo ukarani.

Inaczej lud pomyśli, że **do biednych** stosuje się środki zapobiegawcze i teror wojskowy, ale **bogatym** zbrodniarzom wszystko w Polsce wolno!..

Prezydyum miasta zwołało nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej na 12 godzinę we wtorek celem złożenia gratulacyi Naczelnikowi Republiki z powodu unicestwienia zamachu w Warszawie.

Książę biskup Sapieha zarządził odprawienie uroczystego nabożeństwa dziękczynnego w kościołach dyecezyi.

Urzędowe doniesienie.

Warszawa, 6 stycznia.

P. A. T. W nocy z dnia 4 na 5 stycznia kilku oficerów z pułkownikiem Januszajtisem na czele wydawszy sfałszowany rozkaz usiłowało za pomocą zbałamuconej w ten sposób garstki żołnierzy wykonać zamach stanu. O g. 2 aresztowali wracających od naczelnika państwa prezydenta ministrów Moraczewskiego i ministra spraw zagranicznych Wasilewskiego, nieco później aresztowano komendanta milicyi miejskiej Gorzechowskiego oraz komendanta milicyi ludowej kapitana Boernera. Równocześnie został wykonany zamach na ministra spraw wewnętrznych Thuguta, na szczęście nieudały, gdyż oba dane do niego strzały chybiły. Minister Thugut został aresztowany także. Próba zaaresztowania szefa sztabu Szeptyckiego spełzła na niczem, gdyż oficerów chcących go aresztować aresztowali ich właśni żołnierze, skoro się spostrzegli do czego ich chcą nadużyć. Jeszcze mniejsze powodzenie miało usiłowanie aresztowania naczelnika państwa Chwilowo zbałamuceni żołnierze na rozkaz pułkownika Berbeckiego aresztowali zbuntowanych oficerów i na tem próba planowanego przewrotu się skończyła. Ministrów aresztowanych uwolnił pułk. Berbecki. Utworzony przez spiskowców wojskowych i cywilnych rząd z ks. Eustachym Sapiehą na czele został aresztowany. Planowany zamach w chwili tak trudnej dla rodzącej się państwowości polskiej wywołał powszechne oburzenie, czego dowodem był między innemi żywiołowy wybuch strajku tramwajowego w związku z tym zbrodniczym zamachem. Rada ministrów postanowiła dzisiaj wprowadzić stan wyjątkowy w Warszawie i pow. warszawskim.

Warszawa, 6 stycznia.

P. A. T. Dnia 7 bm.: Ze sfer wojskowych komunikują nam, iż w nocy z 5 na 6 na żądanie ministra spraw wewnętrznych Thuguta dokonano rozbrojenia straży narodowej. Rozbrojenie przeprowadził komendant miasta. Akcya rozpoczęta o g. 12 w nocy została ukończona o godz. 5 rano. Straż narodowa stawiała opór. W pałacu Staszica przyjęła wojsko gęstą salwą i obrzuciła granatami ręcznymi. Wojsko odpowiedziało strzałami, raniąc 4 członków straży narodowej. W pałacu Staszica dokonano rewizyi i znaleziono 117 karabinów i pewną ilość granatów ręcz. i skonfiskowano te zapasy. W klubie wioślarskim akcya nie natrafiła na żaden opór. Znaleziono w gmachu karabiny w liczbie około 200 i skonfiskowano. W czwartym rejonie straży narodowej przy alejach jerozolimskich l. 25 wojsko zostało przyjęte gęstym ogniem i ręcznymi granatami. Komendant oddziału wojskowego dał czwartemu oddziałowi straży narodowej 10 minut czasu do namysłu, po którym to czasie straż narodowa broń złożyła. Znaleziono tutaj po rewizyi 40 karabinów i przeszło 200 granatów ręcznych. Dzięki nadzwyczaj taktownemu postępowaniu wojska rozbrojenia dokonano prawie bez rozlewu krwi.

Warszawa, 6 stycznia.

P. A. T. „Gazeta Polska" donosi, że spiskowców odstawiono w nocy do cytadeli, gdzie staną przed sądem wojennym.

Przebieg nieudałego zamachu w Warszawie

Bezsilne dotychczasowe ataki reakcyi warszawskiej pod egidą nar. demokracyi na rząd polski, prowadzone w prasie przy pomocy najbrutalniejszych oszczerstw, po przyjeździe Paderewskiego, czy to z wiedzą — czy bez jego wiedzy, zrealizowały się w formie spisku, który doprowadził do usiłowanego zamachu stanu Przebieg jego wskazuje, jak reakcya jest bezsilną, gdy ze sfery pogróżek chce przechodzić do czynów.

Nie mając żadnego wpływu na wojsko, którego jednolitość i zwartość cały ten czas starała się osłabić i rozluźnić (choćby rzucając na Szeptyckiego np. najcięższe kalumnie) musiała uciec się do fałszywych rozkazów i przy pomocy **rodziny Januszajtisów** i kilku jeszcze oficerów zamach przeprowadzić. Obok części wojska, **które wprowadzono w błąd**, użyto do tej akcyi t. zw. **białej gwardyi, w ilości 1500 ludzi zbójnych,** rozlokowanych w kilku częściach miasta.

Główniejsze epizody zamachu.

Biała gwardya miała przeprowadzić aresztowanie ministrów w ich prywatnych mieszkaniach. Udano się przedewszystkiem do mieszkania min. Thugutta, gdzie, steroryzowawszy stróża domu, obsadzono schody, zbudzono ministra, a gdy otworzył drzwi, **natychmiast padły dwa strzały.** Wzięto go, pozwalając zaledwie się ubrać i odstawiono natychmiast automobilem do garażu w al. Jerozolimskich. W taki sam mniej więcej sposób aresztowano kapt. Gorzechowskiego, którego **w czasie aresztowania pobito kolbami.**

Jeszcze bardziej brutalnie aresztowano wiceministra dra Jodkę, gdzie do pensyonatu, w którym mieszkał, przy ul. Marszałkowskiej l. 87, wdarło się do 50 ludzi. Jodko i córka, młoda panienka, byli przekonani, że to są bandyci. Nie pozwolono mu się ubrać nawet i tak zabrano go także do garażu.

Przebieg aresztowania ministrów Moraczewskiego i Wasilewskiego.

Obaj ci ministrowie po radzie ministrów o godz. 11 w nocy zostali wezwani do naczelnika Państwa do Belwederu. Po konferencyi około godz. 3 zatelefonowano do garażu po auto w celu odwiezienia ministrów do domu. Auto nadjechało, zauważono jednak odrazu, że zamiast szofera, który zwyczajnie ich woził, był inny. Po paru minutach jazdy szofer auto zatrzymał pod pretekstem naprawy. Wówczas nadjechały dwa automobile, pełne uzbrojonych ludzi: byli to właśnie białogwardziści. Wyskoczywszy z swych samochodów, otoczyli auto

ministrów, kierując broń w ich stronę. Zapowiedzieli aresztowanie i zażądali wydania broni. Ministrowie broni nie mieli, wówczas obsadziwszy auto ministrów, zawieźli ich do garażu, tam, gdzie trzymano już poprzednio aresztowanych Jodkę, Thugutta, Gorzechowskiego i Bernera.

Obrabowanie ministrów z pieniędzy.

Białogwardziści, mimo, że są dobrze płatni, bo zwyż 50 marek dziennie, potrzebują pieniędzy; to też po nadzwyczajnie szczegółowej rewizyi, którą przeprowadzono gorliwiej, niż to się działo za czasów carskich, zabrali ministrom wszelkie znalezione papiery i **naturalnie gotówkę około 30.000 marek, nie dając żadnych rewersów, ani pokwitowań.**

Obrabowawszy w ten sposób z wszystkiego swych jeńców, posadzono ich w jednym rzędzie na ławie, a zuchy gwardyjskie **skierowały karabiny w piersi aresztowanych,** nie pozwalając im przemówić ani słowa. Tak trzymano ich do godz. 7 rano. O godz. 7 rano trzema automobilami, wożąc ich drogą okrężną, zawieziono ich na ul. Żórawią do Stowarzyszenia „Rozwój", na czele którego stał jeden z proponowanych w proklamacyi nowego rządu człongów, p. Dymowski. („Rozwój" jest to drobnomieszczańska organizacya chrześcijańsko-społeczna). W zimnej, malutkiej ubikacyi zebrano aresztowanych, traktując ich zupełnie w ten sam sposób, jak poprzednio w garażu. Tak posiedzieli do godz. 11½. Dodać należy, że wśród białej gwardyi znalazł się także żandarm, który w aktach dotychczasowych uczestniczył.

Odbicie aresztowanych ministrów.

W całem mieście wiedziano już o zamachu, wiedziano, że **wojsko w całości i bezwzględnie stanęło po stronie Naczelnika Państwa i rządu,** nie wiedziano tylko, gdzie spiskowcy ukryli ministrów. Na trop wpadł pułk. Berbecki i właśnie około godz. 11½ bez broni wszedł do ubikacyi, gdzie znajdowali się uwięzieni i pilnujący ich gwardziści, ze skierowanymi w piersi ministrów karabinami. Wszedłszy, gdy zauważył wśród gwardzistów jednego żandarma, zwrócił się doń z zapytaniem gromkim głosem, komu przysiągł? Żandarm, wyciągnięty, jak struna, zameldował, że Naczelnikowi Państwa. Wówczas pułk. Berbecki rozkazał mu natychmiast rozbroić gwardzistów, którzy bez najmniejszego oporu oddali broń. Bohaterowie ci byli zadowoleni, że im równocześnie nie zabrano zrabowanej gotówki ministrów. Uwolniwszy w ten sposób ministrów, odwiózł Berbecki ministrów Moraczewskiego i Wasilewskiego do Belwederu.

Akcya oddziałów wojska, podstępnie wciągniętych do spisku.

Na czele akcyi wojskowej stanął pułk. Januszajtis. Wciągnął on do niej, fałszując rozkazy, 2 kompanie 21. p. piechoty, którymi otoczył komendę pl., przez który to fakt, uczuł się panem sytuacyi. Opanowawszy w ten sposób komendę placu, zaalarmował 36. pułk w nadziei, że jeżeli postawi wojsko przed tak zwanym faktem dokonanym, stanie ono po jego stronie.

Aresztowanie szefa sztabu generała Szeptyckiego.

Januszajtis rozpoczął swą władzę od aresztowania szefa sztabu gen. Szeptyckiego. Komendę nad patrolą, która miała to uczynić, objął brat pułkownika, kapitan Januszajtis. Patrol udała się do hotelu Bristol, gdzie mieszkał gen. Szeptycki, a zbudziwszy go w nocy, zaaresztowała i poprowadziła do komendy placu. Po drodze spotkano inną patrol, do spisku niewciągniętą. Wówczas Szeptycki zwrócił się do nadchodzącej patroli, zawiadamiając ją, że jest aresztowany. Bez chwili namysłu patrol owa rozbroiła patrol, prowadzącą Szeptyckiego i na jego polecenie aresztowano komendanta patroli, kap. Januszajtisa. Rozbrojona patrol, zorjentowawszy się, że padła ofiarą intrygi, zameldowała się natychmiast posłusznie do służby Szeptyckiemu i poprosiła o broń, którą jej zwrócono. Na czele tych dwóch patroli pospieszył Szeptycki do komendy placu, otoczonej kompaniami piechoty 21 pułku. Wszedłszy do gmachu, zastał oficerów-spiskowców, których z miejsca zaaresztował.

Na komendzie placu.

Oficerowie spiskowi, pewni, że Szeptycki jest aresztowany, i prowadzony przez straż, dopiero po jego zapytaniu, co znaczą te wszystkie zarządzenia i kto je wydał, zrozumieli, że on stoi na czele patroli i blady strach padł na „bohaterów", którzy myśleli, że mają już władzę w swoim ręku. Pułk. Januszajtis powołał się na rozkazy nowego rządu, utworzonego z księciem Sapiehą na czele i ministrami w osobach p. Jerzego **Zdziechowskiego** (N. D.), p. **Dymowskiego,** który witał na dworcu Paderewskiego i p. **Czernińskiego.** Gen. Szeptycki zwrócił się ostro do Januszajtisa, przypominając mu przysięgę, złożoną Naczelnikowi i polecił straży zaaresztowanie wszystkich obecnych oficerów, co też natychmiast zrobiono, zatrzymując ich w lokalu pod wartą. Sam zaś generał zszedł na dół do stojącej przed gmachem kompanii i wezwał ją do posłuszeństwa pod swoje rozkazy. Kompania wzniosła okrzyk na cześć Piłsudskiego i sama zaaresztowała natychmiast swych oficerów.

W Belwederze.

Do Belwederu wysłali spiskowcy, obawiając się, ze wojsko się zoryentuje, białą gwardyę. W ciszy nocnej doprowadzono ją do Belwederu. Obałamuconym oficerom zdawało się, że odgrywają tęsamą historyczną rolę, jaka przypadła w udziale nieśmiertelnym Belwederczykom z nocy listopadowej 1830 r. Ustawiwszy ciemne indywidua, płatne po 50 marek dziennie, tuż pod ogrodem, sami po zameldowaniu się straży, że idą w ważnej sprawie do Naczelnika Państwa, weszli do gmachu. Zbudzony Naczelnik, nie wiedząc, o co chodzi, dwom z nich pozwolił wejść do siebie, a gdy ci dwaj oświadczyli, że z rozkazu pułk. Januszajtisa **przychodzą wezwać go, aby się stawił na komendę placu,** zoryentowawszy się, że to spisek, zniweczył ich piorunującym wzrokiem. Przerażeni na całem ciele, drżący wyznali całą prawdę, zdając się na łaskę i niełaskę Naczelnika. Adjutanci Naczelnika na razie nie obecni, zjawili się natychmiast i przeprowadzili aresztowane wszystkich przybyłych. Warty wyszły z gmachu, a gdy zauważyli je gwardziści, porzuciwszy broń i ręczne granaty, uciekli.

Bezpośrednio po tym epizodzie przybył do Belwederu gen. Szeptycki; zdał on raport Naczelnikowi o przebiegu akcyi spiskowców, zawiadamiając, że aresztował i nowopowstały rząd i oficerów spiskowców z **Januszajtisem** na czele.

Aresztowani spiskowcy u Naczelnika Państwa.

Naczelnik Państwa polecił sprowadzić aresztowanych do siebie. Przywieziono Sapiehę, który drżąc cały, przysięgał, że więcej spisków robić nie będzie, a że jeśli to zrobił, to dlatego, że zdawało mu się, iż robi to w imię interesów nieszczęśliwej Polski; sam jednak widzi, jakie popełnił głupstwo. Z pogardą potraktował go Naczelnik Państwa, który dnia poprzedniego przyjmował go jeszcze u siebie. Pozwolił mu jednak odejść z zastrzeżeniem, że aż do dalszych zarządzeń nie śmie opuścić swego mieszkania.

Dostawiony pułk. Januszajtis obłudnie wykręcał się tłumacząc swój krok tem, że w przekonaniu, iż wojsko jest objęte spiskiem, stanął na czele, aby nie dopuścić do rozlewu krwi. Składał uroczyste przyrzeczenia i kajał się, na co Naczelnik Państwa polecił mu odszukać miejsce uwięzionych ministrów z tem, że o g. 12 i pół w południe ma się stawić ponownie w Belwederze.

Tymczasem odszukano już — jak podawaliśmy — aresztowanych ministrów, którzy już o 12 g. znaleźli się u Naczelnika.

Tak się skończył zamach stanu bezsilnej i ogłupionej reakcyi.

Wrażenie w Warszawie.

Wieść o zamachu rozniosła się piorunem po Warszawie. Podawano sobie z ust do ust najsprzeczniejsze wiadomości. Pierwsi zareagowali tramwajarze, którzy od g. 12 do 3 wstrzymali ruch na znak protestu przeciwko zamachowi. Gdy się wreszcie rzecz wyjaśniła i ministrowie Moraczewski i Wasilewski ukazali się na ulicach miasta, zaroiły się ulice demonstrującym tłumem. Ministrów witano oklaskami, a lokale jak Lourse, wypełnione rozwydrzoną gawiedzią endecką, opustoszały momentalnie. O g. 3 po poł. odbyło się olbrzymie zgromadzenie w teatrze Kamińskiego przy ul. Oboźnej, o g. 5 zebrała się Rada robotnicza.

Obydwa te zebrania pociągnęły za sobą tłumy, które zapełniły całe Krakowskie Przedmieście, dając wyraz radości z powodu nieudania zamachu, a skierowując się wrogo przeciw jego arañżerom. Przedmiotem gniewu tłumów stał się i Paderewski, przed którego mieszkaniem w Bristolu wznoszono nieprzyjazne okrzyki.

Odezwa rządu do narodu.

Warszawa, 6 stycznia 1919.

(PAT.) Rząd ogłosił następującą odezwę:

Obywatele!

Granice Rzeczy pospolitej polskiej ze wszystkich stron zagrożone. W Galicyi wschodniej trwa krwawy bój wśród mordów i pożogi. Wrogie państwa czyhają tylko na sposobność, aby nas pokonać i narzucić nam swoje jarzmo. Tylko wspólnym wysiłkiem całego narodu uda się zwalczyć wszystkie te trudności. Tymczasowy rząd ludowy czyni wszystko, co w jego mocy, aby stworzyć siłę zbrojną dla obrony państwa, czyni wszystko, aby wewnątrz kraju utrzymać ład i porządek, aby doprowadzić do skutku wybory do sejmu ustawodawczego, który jedynie będzie prawdziwym wyrazicielem woli całego narodu. **W takiej chwili powstał spisek,** mający na celu usunięcie Naczelnika państwa, obalenie rządu w drodze zamachu. Spiskowcy nie zawahali się przed próbą wniesienia zamętu do wojska i doprowadzenia przez to do bratobójczej walki i obrócenia żołnierzy przeciw rządowi ludowemu. Ten zbrodniczy spisek przeciw naszej ojczyźnie **rozbił się o świadomość i wewnętrzną spoistość wojska** i wykazał w dniu zamachu, że całość jest przejętą wielkim duchem miłości ojczyzny i zrozumieniem swego znaczenia dla narodu.

Wobec tych wypadków rząd **zmuszony jest odstąpić od swoich dotychczasowych zasad utrzymania jak najszerszych swobód obywatelskich,** a to dlatego, aby nie dać możności oszalałym nienawiścią polityczną elementom wywołania zamętu i osłabienia ojczyzny. Spiskowcy, godząc w osoby, piastujące dziś władzę, godzą przez tosamo przedewszystkiem w państwo samo i w jego prawnopaństwową organizacyę wewnętrzną, którą ma wytworzyć sejm ustawodawczy. Rząd nie zawaha się przed ukaraniem winnych zamachu.

Obywatele! W tych ciężkich dla narodu chwilach **wzywamy wszystkich bez względu na różnice partyjne do poparcia obecnego rządu** w jego usiłowaniach utrzymania i zorganizowania państwa.

Dziś, gdy ojczyzna w niebezpieczeństwie, gdy to niebezpieczeństwo idzie z zewnątrz, nikt nie ma prawa wymawiania się od współpracy z rządem.

Obywatele! Wzywamy Was! **Dopomóżcie do zwołania Sejmu ustawodawczego, w jego ręce rząd złoży swoją władzę. Niech wola narodu rozstrzygnie spory partyjne.**

Warszawa, dnia 6 stycznia 1919

Za radę ministrów:

Jędrzej Moraczewski, prezydent ministrów.

Strejk drukarzy.

W numerze sobotnim donosiliśmy o naprężonej sytuacyi między organizacyą pracowników drukarskich Galicyi zachodniej a właścicielami drukarń. W niedzielę dnia 5 b. m. odbyło się walne zgromadzenie, które jednogłośnie zadecydowało strejk. Robotnicy drukarscy żądają 150 procent podwyżki od minimum cennika z roku 1914, co w stosunku do ogólnych ich poborów z listopada wynosi 45 procent, a w stosunku do poborów z grudnia (dodatek grudniowy) wynosi 37 procent. Żądania te Drukarnia Ludowa natychmiast przyjęła, wobec czego wedle postanowienia komitetu strejkowego praca tamże nie będzie przerwaną.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).